

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

46 (651)

NIEDZIELA 12 listopada 1972

ROK XIV

Z pobytu ks. kard. Króla w Polsce

Jak już podawaliśmy, 11 października w godzinach popołudniowych przyleciał z Mediolanu do Polski ks. kard. Jan Król, arcybiskup Filadelfii i przewodniczący konferencji episkopatu Stanów Zjednoczonych.

W czasie swego pobytu w Polsce kard. Król zwiedził wiele polskich miast, spotykał się w kościołach z rzeszami Polaków. Wszędzie przemawiał. I wszędzie wypowiadał swoje przywiązanie do polskości, szacunek do naszego narodu i podziw wobec religijnych postaw ludu naszego.

W A R S Z A W A

12 października ks. kard. J. Król wraz z ks. kard. S. Wyszyńskim wziął udział w uroczystym nabożeństwie w bazylice archikatedralnej.

Ks. Prymas witając ks. kard. Króla powiedział, że katedra, w której jest właśnie obecny, stanowi miejsce szczególnie drogie wszystkim Polakom. Tu spoczywają prochy ostatnich książąt mazowieckich, tu byli koronowani królowie polscy, tu głosił swe kazanie Piotr Skarga. Największą jednak chwałą tej świątyni jest to, że w czasie Powstania Warszawskiego była ona prawdziwymi okopami Świętej Trójcy. Wtedy to najwspanialsza młodzież stolicy dawała tu świadectwo wobec całego świata, potwierdzając własną krwią, że Polska chce być wolna. Front tej walki o prawo do wolności złamały dopiero niemieckie czołgi, które burząc mury świątyni wdarły się tu po trupach. Położyły one kres walce, ale nie mogły ujarzmić zwycięskiej woli narodu do wolności. Posadzka tej bazyliki dymi gorącą krwią synów Polski, którzy tutaj oddali swe życie w obronie Ojczyzny. Cała Warszawa w czasie Powstania była gorącym tygłem, w którym płonęło polskie życie, ale które spłonąć nie mogło.

Trzeba było ogromnej woli narodu, aby odbudować stolicę tam, gdzie była.

Mówiąc o początkach odbudowy zniszczonych kościołów stolicy oraz katedry, ks. Prymas podkreślił tu pomoc, z jaką przyszła cała Polonia amerykańska: złożył za nią podziękowanie na ręce kard. Króla.

Po Mszy św., którą odprawił ks. bp Jerzy Modzelewski, przemówił ks. kard. Król. Arcybiskup Filadelfii powiedział, że od chwili przybycia do Polski, ziemi jego rodziców, przeżywa wciąż nowe wrażenia, z których każde nasuwa mu inne refleksje. Któż mógłby sobie wyobrazić - stwierdził kard. Król - że to bohaterskie miasto było całkowicie w ruinach. O tym się tylko czytało. Objęła nas - powiedział kard. Król - historia pełna męczeństwa, ofiary, miłości i bohaterstwa, jakiego świat nie widział. Pamiętam zdjęcia, na których generał Eisenhower z bólem patrzył na zniszczoną Warszawę. Odbudowaliście ją, i to jeszcze jak. Pokazała cała Warszawa i cała Polska, że nie tylko potrafi walczyć aż po ofiarę krwi, ale żyjąc i pracując potrafiła własnymi rękoma ją odbudować.

Mówiąc o tradycjach religijnych i kulturalnych Polski ks. Kardynał przypomniał postać wielkiego naszego rodaka Pawła Włodkowica, który 500 lat

temu dał już wzór pokojowego i braterskiego współżycia narodów.

Ks. Kard. wyraził swe głębokie uznanie dla całego naszego narodu, dla Kościoła i jego pasterzy, biskupów i kapłanów, opdkreślając żywość wiary naszego Kościoła, która była zawsze przykładem dla innych. Wyrażając ks. Prymasowi swą wdzięczność za serdeczne przyjęcie w Polsce, ks. kard. Król zaprosił go do Stanów Zjednoczonych.

Na zakończenie nabożeństwa księża Kardynałowie udzielili swego błogosławieństwa, a następnie wszyscy odśpiewali „Boże coś Polskę”.

C Z Ę S T O C H O W A

14 października, na Jasnej Górze, kard. Król przewodniczył Mszy św. koncelebrowanej, której współcelebrującymi byli Księża przybyli z nim do Polski z USA.

Na wstępie swego kazania kard. Król zaznaczył, że Matka Boska Częstochowska odbierała szczególnie kult w jego domu rodzinnym. Oto jeden z jego fragmentów: Matko Boża Częstochowska, dzięki Ci składam za rodzinę moją i moje pochodzenie, za Polonię... za każdego kapłana polskiego żyjącego w USA i za każdą siostrę zakonną, za każdą parafię,
(Dokończenie na str. 4)

CO ROKU, 13 LISTOPADA

na ambonach i w katolickiej prasie odzywa postać św. Stanisława Kostki, Patrona młodzieży. Przedstawia się go z rozmaitym powodzeniem; ostatnio jako odbrązowionego z różnych sentymentalnych naleciałości zwykłego chłopca, a nawet - posuwając się do skrajności - rodzaj pełnego werwy autostopowicza, odbywającego daleką wyprawę z Wiednia do Rzymu poprzez Alpy. Może kiedyś hagiografom uda się doskonale oczyścić z patyny wieków, mieszaniny pradów i zapotrzebowań na określony typ świętości, prawdziwy portret chłopca z Rostkowa.

Dla nas jedno pozostaje zawsze ważne, że Stanisław Kostka - jak mówi Księga Mądrości (4, 13-14) - „w krótkim czasie uzyskawszy doskonałość, przeżył wiele lat”. Wystarczyło mu 18 lat na zdobycie tego, co określamy jako pełnię życia.

»...BO NIE ZNACIE DNIA ANI GODZINY «

Wspaniała przygoda... Panny na wydaniu... Panny w oczekiwaniu, poszukiwaniu oblubieńca. Były nierozsądne — takie, które bez namysłu idą w przyszłość życia. Były też i roztropne — takie, które o przyszłości myślą i na nią się przygotowują. Wszystkie szły na spotkanie swego oblubieńca.

Było i jest „rendez-vous”, ale dzień i godzina nie jest ustalona. Trzeba być gotowym i czuwać. Dzisiejsza przypowieść Jezusa pełna jest obrazów z codziennego życia. Ewangeliczne panny musiały wyczekać nadejścia młodego pana. Wyczekiwaniem zmęczone, wszystkie posnęły. O północy ruch... biegania... Nadchodzi oczekiwany! Pukają do drzwi beztropko śpiących panien: „Pan młody idzie, wyjdźcie mu na spotkanie”.

Niestety, niektóre spostrzegają, że ich oliwa dopała się ostatnimi kroplami. Światło za słabe... nie mogą iść na spotkanie. Za późno prosić, trzeba iść po nowy zapas. W tym czasie nadszedł oblubieniec. Te „które były gotowe weszły na ucztę weselną. Drzwi zamknięto”. Koniec pierwszego i najważniejszego aktu: „Czuwajcie, bo nie znacie dnia ani godziny”.

Drugi akt rozgrywa się w ramach tragedii: „Nie znam was!” W życiu naszym byłym wielkim nieznanym! Język codzienny nazywa to „dostał czy dostała kosa”. Wiadomo... zawód, rozgoryczenie, czasem tragiczna rozpacz...

To, co Chrystus przedstawia nam w tej przypowieści wybiega poza codzienną troskę człowieczą. W przypowieści dzisiejszej Jezus wskazuje na istotny cel życia człowieczego: zbawienie. Zbawiciel występuje tu w roli młodego pana. Ludzie, w roli panien. Wyczekiwaniem na oblubieńca jest całe życie człowieka.

Wyczekiwanie nie łatwe. Trud i znoś, cierpienie bolesne doświadczenia, smutki i radości wypełniają czas wyczekiwania. Niektórym brakuje oliwy wiary, nadziei i miłości. Utrudzeni znojnym wyczekiwaniem posnęli w obojętności. W tych warunkach jest napomnienie Pawła, skierowane do wiernych Kościoła w Kolosach: „bylebyście tylko trwali w wierze - ugruntowani i stateczni - a nie chwytający się w nadziei...” (1, 23). Celu życia ludzkiego nie można przespać. Do niego trzeba ustawicznie zdążać świadomie, nadzieją żywą wyczekać.

To wyczekiwanie człowieka opisał pięknie realnymi obrazami życia człowieka Bolesław Prus, w swej powieści pt. „Faraon”.

„Serce ludzkie na każdym miejscu i o każdej porze jest przepelnione tesknością. W pustyni grozi mu lew i skorpion, w jaskiniach smok, między kwiatami żmija jadowita. Przy słońcu chciwy sasiad rozmyśla, jakby umniejszyć mu ziemi, w nocy przebiegły złodziej maca drzwi do jego nory. W dzieciństwie jest niedołęzny w starości pozhawiony mocy, w pełni sił okrążony niebezpieczeństwami, jak wieloryb przepaścią wodną.

Przełoż, o Panie, Stworzycielu mój, ku Tobie zwraca się umęczona dusza ludzka. Tyś ją wywiódł na ten świat, pełen zasadzek. Tyś w niej zaszczerpił twrogę śmierci. Tyś zamknął wszelkie drogi spokoju, wyjąwszy tej, która do Ciebie prowadzi. A jak dziecię stąpając nie umiejące, chwyta się szat matki, ażeby nie upaść, tak mizerny człowiek wyciąga ręce do Twego miłosierdzia i wydobywa się z niepewności...”

Miłosierdzie Boże urzeczywistniło się Wcieleniem: Bóg stał się człowiekiem. „Za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem. Ukrzyżowany również za nas, pod Poncjuszem Piłatem został umęczony i pogrzebany. I zmartwychwstał trzeciego dnia, jak oznajmia Pismo. I wstą-

pił do nieba; siedzi po prawicy Ojca. I powtórnie przyjdzie w chwale sądzić żywych i umarłych. A królestwu Jego nie będzie końca”.

Taka jest rzeczywistość chrześcijańska. Wypełnia się ona wiarą, nadzieją i miłością! W tej perspektywie życie i śmierć człowieka nabierają radosnych wymiarów chwały zmartwychwstałego Pana.

Dlatego warto, choć „nie znamy dnia ani godziny — CZUWAĆ”.

Roman Duda omi.

TESTAMENT HELENY SIKORSKIEJ

Jak donosi tygodnik katolicki: „Gość niedzielnym” wychodzący nakładem kurii biskupiej w Katowicach w czasie pogrzebu śp. Heleny Sikorskiej, wdowy po generale Władysławie Sikorskim w Zakopanem, ks. prob. Wł. Curzydło z Zakopanego odczytał tekst jej testamentu, w którym pisze: „Odchodząc w niepowrotną drogę wieczności, pozdrawiam i żegnam wszystkich Polaków w kraju i na całym świecie. Błagam was i proszę, abyscie się w Narodzie naszym wzajemnie miłowali. Niech dobry Bóg w Trójcy Świętej Jedyny wam błogosławi. Niech wam błogosławi najdroższa nasza Królowa Matka Boża”.

Ewangelia

NA 32 NIEDZIELĘ ROKU (Mt. 25, 1-13) - 12 listopada

„Pan młody idzie, wyjdźcie mu na spotkanie”

W owym czasie: Rzekł Jezus uczniom taką przypowieść: Królestwo niebieskie podobne będzie do dziesięciu panien, które wzięły swoje lampy i wyszły na spotkanie pana młodego. Pięć z nich było nierozsądnych, a pięć roztropnych. Nierozsądne wzięły lampy, ale nie wzięły z sobą oliwy. Roztropne zaś razem z lampami zabrały również oliwę w naczyniach. Gdy się pan młody opóźniał, zmorzone snem wszystkie zasnęły. Lecz o północy rozległo się wołanie: Pan młody idzie, wyjdźcie mu na spotkanie. Wtedy powstały wszystkie owe panny i opatrzyły swe lampy. A nierozsądne rzekły do roztropnych: „Użyjcie nam swej oliwy, bo nasze lampy gasną”. Odpowiedziały roztropne: „Mogłoby i nam i wam nie wystarczyć. Idźcie raczej do sprzedających i kupcie sobie”. Gdy one odchodziły, żeby kupić, przyszedł pan młody. Te, które były gotowe, weszły z nim na ucztę weselną, i drzwi zamknięto. W końcu przyszły i pozostałe panny, prosząc: „Panie, panie, otwórz nam”. Lecz on odpowiedział: „Zaprawdę powiadam wam, nie znam was”. Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny.

Niebezpieczeństwo zapomnienia

Ks. Witold Kiedrowski.

W religijnym życiu Francji, ostatnie tygodnie upływały pod znakiem Misji. 22 października obchodziliśmy Niedzielę Misyjną, a dziś, 12 listopada kończy się trzydniowa Międzynarodowa Konferencja Misyjna. W tym roku odbyła się w Lyonie, dla upamiętnienia faktu, że w tym mieście przed 150 laty Paulina Jaricot powołała do życia Dzieło Rozkrzewienia Wiary. Włączając się w ramy tych tygodni misyjnych we Francji, słowami wziętymi z tegorocznego Papieskiego Orędzia Misyjnego, chciałbym wskazać na pewne niebezpieczeństwo zagrażające duchowi współczesnego chrześcijaństwa. Nazwałbym je niebezpieczeństwem zapomnienia. Jest ono tym większe, że wielu katolików nawet sobie nie uświadamia tego niebezpieczeństwa.

Właśnie Papież zwraca na nie uwagę w tegorocznym orędziu misyjnym. „Wielu katolikom — mówi on — zagraża poważne niebezpieczeństwo wynikające z tego, że zupełnie nie troszczą się o ewangeliczną działalność Kościoła wśród narodów niechrześcijańskich... Wydaje im się, że są usprawiedliwieni, mówiąc, że przecież dla tych celów Papież dysponuje specjalnym wydziałem w Kurii Watykańskiej, różnymi instytutami misyjnymi z ich współpracownikami i dobroczyncami.

Tymczasem ostatni Papież oraz Sobór bardzo silnie przypominają i podkreślają wielkość, pilność i powszechność misyjnego obowiązku. Albowiem żaden chrześcijanin nie jest zwolniony z tego obowiązku. Przez chrzest bowiem został włączony do Kościoła, który już z samej istoty swojej jest misyjnym Kościołem. Z tej racji (z racji samego chrztu cho-

ciażby) wszyscy chrześcijanie są zobowiązani do czynnej współpracy z misjami, oczywiście według ich osobistych sytuacji. Jedni mogą to czynić piórem — inni słowem; jedni pieniądzem — inni osobistą pracą. Jeszcze inni poświęceniem odrobiny swego czasu na rzecz Misji. Wszyscy zaś bez wyjątku, na rzecz Misji mogą ofiarować swoje modlitwy i doświadczenia, radości czy bóle.

Ten czy ów mógłby myśleć, że wywiązuje się z tego obowiązku jednym dniem współpracy z misjami, biorąc pod uwagę doroczny Dzień Misyjny. Tymczasem rzeczywistość jest zupełnie inna. Obowiązki misyjne nie są jakimś marginesowymi obowiązkami - ale fundamentalnym zobowiązaniem Ludu Bożego. Należy ono do samej natury chrześcijanina, i jest najwyższym i najświętszym obowiązkiem Kościoła.

Jak oddechu nie można przerwać, nie powodując śmierci, podobnie troski o Misję nie można ograniczyć do jednego dnia w ciągu roku jeżeli nie chcemy skompromitować przyszłości Kościoła i naszej osobistej egzystencji chrześcijańskiej... Dlatego żywotność ducha misyjnego trzeba codziennie podtrzymywać modlitwą i ofiarą. Wiele jednostek i instytucji nie odczuwałoby dzisiaj tego duchowego duszenia się w Kościele Katolickim, gdyby od dłuższego czasu nie zaniedbały autentycznego ducha misyjnego.

Niejednokrotnie bezpośrednie problemy o ograniczonym charakterze nadprzyrodzonym, przesłaniają straszny problem powszechnej misji Kościoła. Bardzo wiele wewnętrznych tarć, które osłabiają i rozbijają niektóre Kościoły czy instytucje lokalne, zaginęłyby w obliczu mocnego przekonania, że zbawienie lokalnych wspólnot zdobywa się przez czynną współpracę w rozszerzaniu dzieła misyjnego aż do najdalszych krańców świata.

Głęboko i uważnie trzeba przemyśleć oświadczenie Soboru, że „członki Mistycznego Ciała Chrystusa do tego stopnia są zjednoczone i solidarne między sobą, że członek, który według swoich możliwości nie pracuje nad rozrostem ciała winien być uważany jako nieużyteczny dla Kościoła i dla niego samego...”

Nasza odpowiedzialność za Misję jest tym większa, że we współczesnym świecie

istnieją możliwości powszechnej penetracji orędzia ewangelii. Na szczęście, obecność Kościoła między narodami stała się historyczną rzeczywistością: wszystkie narody coraz bardziej szukają wzajemnego zbliżenia, nawiązując również stosunki z Kościołem. Właśnie ta opatrnościowa sytuacja Kościoła i świata — tym bardziej ukazuje nam obowiązki jakie wszyscy mamy w dziedzinie współpracy i pomocy dla misyjnej akcji Kościoła.

Modlitwa Powszechna na 32 niedzielę roku (Cykl A)

Bracia, nie wystarczy raz jeden dokonać wyboru. Trzeba zawsze czuć i być gotowym w każdym momencie i w każdej okoliczności iść za Chrystusem.

1) Módlmy się, aby dał rozporządzenie i czujność tym, którzy mają za zadanie zapewnić rozwój Kościoła i nieść orędzie zbawienia.

2) Zakonnicy mają szczególny obowiązek czuwania na modlitwie, gdy ich bracia pracują lub odpoczywają. Aby ich zapal nie ustał, módlmy się.

3) Módlmy się za tych, którzy marzyli o rodzinie, lecz pozostają samotni, pozbawieni radości macierzyństwa. Prośmy Boga, aby ich ofiara dopełniła się w służbie Boga i bliźniego.

4) Jesienią, w okresie mgieł, deszczu i chłodu, wielu z naszych braci znajduje się w stanie smutku i przygnębienia. Prośmy Boga, aby w głębi ich serc wzbudził od wagę i nadzieję.

5) Udział we Mszy św. niedzielnej powinien pogłębić naszą mądrość chrześcijańską i czujność. Prośmy Boga, abyśmy, w ciągu tego tygodnia, byli zawsze uważni na potrzeby naszych braci.

Panie, powołujesz nas nieustannie do wyjścia na Twoje spotkanie, a my tak często zasypiamy. Spraw, byśmy byli zawsze gotowi do przyjęcia Cię w dzień, w którym zapukasz do naszych drzwi. Który żyjesz i królujesz z Ojcem i Duchem Świętym przez wszystkie wieki wieków. Amen.

CZYN DOSKONAŁI CZŁOWIEKA

Pisał kiedyś wybitny profesor Seminarium Duchownego w Tarnowie, który zmarł tuż przed objęciem katedry na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, ks. Karol Szczekliak: „Pług leżący bez użycia przez zimę rdzewieje i niszczy się, a dopiero przy częstym użyciu nabiera połysku piękniejszego niżeli wtenczas, gdy wyszedł spod młota kowala. Takiego samemu prawu podlega człowiek”.

(Dokończenie ze str. 1)

gdzie Lud Boży Polonii tak gorąco Cię czci — za każdą szkołę parafialną, za uczelnie Twoją w Orchard Blake, gdzie pierwsze kroki ku kapłańskiej posłudze stawiałem.

K R A K Ó W

Wieczorem w dniu 15 października, po uroczystościach oświęcimskich ku czci bł. Maksymiliana, ks. kard. J. Król celebrował Mszę św. w wypełnionej po brzegi Katedrze Wawelskiej. Na zakończenie w wygłoszonym kazaniu mówił o swoich przeżyciach w Polsce, o podziwieniu dla wiary ludu polskiego :

„Przed chwilą wróciliśmy z Oświęcimia, gdzie chora filozofia życia stworzyła piekło na ziemi... a tu na Wawelu owiewa mnie historia tego, co najszlachetniejsze, co najpiękniejsze i co tak jest w duchu ojca Maksymiliana Kolbego. Jeżeli jestem z czegoś dumny, to właśnie z tego, że przez swe pochodzenie należę do narodu, który w dziejach swoich miał tak wiele i tak szlachetnych postaci...

Nie mylicie się... świat patrzy i świat się interesuje. Świat chce wiedzieć co to jest ten duch ludu polskiego... Oceńajcie własną wartość, bądźcie wdzięczni, że macie takich przewodników duchowych, którzy mają doświadczenie nie tylko jak żyć, ale także jak cierpieć... i jak umierać. I właśnie w tym jest ten duch polski, który znajduje radość nie z posiadania rzeczy materialnych ale duchowych...

Jestem synem Kościoła... Kościół nie pyta, z jakiego rodu pochodzisz, jacy są twoi rodzice, gdzie się rodzili albo gdzie tyś się rodził. Kościół uważa na wartość człowieka. Staję przed wami, chętnie się z tego, że pochodzę z takiej rodziny, która nie miała posiadłości tego świata, ale która posiadała tę samą mądrość, którą wy okazujecie... Ojciec mój, bardzo ubogi, parę zim chodził do szkoły; nie miał wykształcenia, ale posiadał mądrość, wiedział dobrze, skąd przyszedł, dokąd dąży; oceniał wartość wykształcenia, wymagał, aby każde dziecko korzystało ze sposobności do jego uzyskania...

Proszę te wszystkie duchy świetlane, najpiękniejsze w narodzie - św. Stanisław biskup i męczennik, św. Jacek, św. Jan Kanty i tylu innych - wspomagajcie nas wszystkich, wspomagajcie każdego, kto jest polskiego pochodzenia, aby był jak wy, świętym i szlachetnym. Matko

Boża, umacniaj w tym naród polski i całą Polonię... Nie gniewajcie się, ale już serce więcej nie może powiedzieć...”.

SIEKIERCZYN

Następnego dnia ks. kard. Król w towarzystwie ks. kard. Wojtyły udał się do wsi Siekierzyna koło Limanowej, z której pochodzą jego rodzice. Gości powitała banderia konna i orkiestra. Przedstawiciele duchowieństwa tarnowskiego i parafii witali Ks. Kardynałów. W małym kościółku ks. kardynał Król odprawił mszę św., śpiewając po polsku, na co odpowiadali mu chórem wierni. Po mszy św. ks. kard. Król przemówił do zebranych siekierzynian. Mówił o osobliwym zrządzeniu Bożym, które temu, synowi ubożego chłopca, emigranta z tej właśnie wioski pozwoliło uzyskać godność kardynała Kościoła Rzymskiego, który kieruje pracami episkopatu amerykańskiego.

Powiedział, że jest dumny ze swoich rodziców, którzy go wychowali, z kraju, który był ich domem rodzinnym, dumny jest z tej tu Siekierzyny. „Na świecie są wielkie i bogate miasta - powiedział arcybiskup Filadelfii - a także i bardzo ubogie wioski, ale wszędzie po równi jest Betlejem, bo wszędzie może się narodzić Bóg między ludźmi”. Ks. Kardynał powiedział dalej, że będzie się starał nie przynieść wstydu ani ojcom, ani zebranym tutaj, ale chciałby, aby i oni tutaj w Siekierzynie nie przynieśli wstydu ani wierze, ani ojczyźnie.

Na zakończenie przemówił także ks. kard. Wojtyła, który wyraził radość, że „ingres” kardynała Króla w jego rodzinnej wiosce doszedł do skutku. Po tej oficjalnej uroczystości ks. kard. Król spotkał się z najbliższymi krewnymi. Tegoż dnia ks. kard. Król udał się do Warszawy w towarzystwie sufragana tarnowskich : ks. biskupa P. Bednarczyka i ks. biskupa J. Gucoy oraz osób towarzyszących mu w podróży po Polsce. Tu w kaplicy Księży Jezuitów modlił się przed relikwiami św. Andrzeja Boboli, odwiedził kryptę pomordowanych przez hitlerowców jezuitów i osób świeckich podczas Powstania Warszawskiego. Następnie udał się pod Pomnik Bohaterów Getta, gdzie w towarzystwie ks. prałata Z. Peszkowskiego i ks. rektora W. Ziembę złożył wieniec z biało-czerwonych kwiatów z napisem : „Synom żydowskiego narodu, ofiarom ostatniej wojny ... kardynał Król”.

POŻEGNANIE

W dniu 17 października ks. kard. J. Król opuścił Polskę, udając się do Rzymu wraz z ks. kard. P. Bertoli, prefektem Kongregacji Watykańskiej do Spraw Kanonizacji.

Na lotnisku Okęcie w Warszawie odjeżdżających dostojników Kościoła żegnali : ks. kardynał S. Wyszyński, ks. biskup Br. Dąbrowski, sekretarz Episkopatu Polski i ks. biskup J. Modzelewski, a ponadto — wicedyrektor Urzędu do Spraw Wyznań A. Merker oraz M. Klimas z Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Przemówienie pożegnalne wygłosił ks. kard. S. Wyszyński, dziękując kardynałom za ich udział w uroczystościach ku czci bł. Kolbego. W swym ostatnim przemówieniu na ziemi polskiej ks. kardynał J. Król jeszcze raz dał wyraz zadowoleniu ze swego pochodzenia polskiego, wyraził słowa uznania dla narodu polskiego i Kościoła w Polsce.

KONGRES PAPIESKICH DZIEŁ MISYJNYCH

W Rzymie obraduje krajowy Kongres włoskich papieskich Dzieł misyjnych. Zjazd ten zbiega się z trzema ważnymi rocznicami — 350 rocznicą erygowania kongregacji Pro Fide, 150 rocznicą powstania dzieł krzewienia wiary i 50 rocznicą wwniesienia dzieł misyjnych do rangi papieskiej. Centralny temat Kongresu brzmi : „Cały Kościół dzisiaj dla Kościoła jutrzieszego”. Odpowiada to zaleceniom Soboru watykańskiego II, który podkreślił uroczystość i autorytatywnie, że cała wspólnota wyznawców Chrystusa odpowiedzialna jest za ewangelizację świata.

APEL PANAFRYKANSKIEJ KONFERENCJI KOŚCIOŁÓW DO ONZ

Panafrykańska Konferencja Kościołów skierowała do Organizacji Narodów Zjednoczonych apel, w którym wzywa do podjęcia odpowiednich decyzji w celu skutecznej likwidacji wszelkich form terroryzmu w Afryce. Kopie tego pisma otrzymał przewodniczący i sekretarz generalny Organizacji Jedności Afrykańskiej. Panafrykańska Konferencja Kościołów wzywa ONZ do ponownego poparcia walki wyzwoleniczej przeciw terrorystycznym reżimom afrykańskim w Afryce Południowej, Rodezji i koloniach portugalskich.

KSIĄDZ WINCENTY

On zaś pomagał istotnie, zapobiegał potrzebom, choć nikt nie domyślał się nawet, jakimi ofiarami, jakim trudem zdobywał wszystko. I jak bliski był nieraz w tych pierwszych, najtrudniejszych dniach bezsilności i zwątpienia.

Chorzy czekają na zupę i chleb. Chorzy czekają na opał. Zimno kąsa dotkliwie. Ksiądz Wincenty jeden może temu zaradzić. Ale bardziej jeszcze czekają na uśmiech księdza Wincentego, na dobre spojrzenie łagodnych oczu i jasne, krzepiące słowo. Smakuje chleb zgłodniałemu człowiekowi, rozkosznie grzeje ciepło schorzałe, zziębnięte członki, ale wszystko to pozbawione uśmiechu i słowa księdza Wincentego nie byłoby nigdy tym, czym było. Nie byłoby miłością. Stałoby się zwykłą jałmużną.

Ksiądz Wincenty przydzwigał kotły z zupą. Roznosi chleb. Ale opału dziś nie ma. Zabrakło pieniędzy. A administrator nie chce udzielić kredytu. Ale o tym wszystkim chorzy oczywiście nie wiedzą. Nie wiedzą i o tym także, że jeżeli spodziewana pomoc nie nadejdzie, to i ta zupa będzie ostatnia. Ksiądz Wincenty wierzy wszakże, że Opatrzność go nie opuści, jak nie opuszczała nigdy dotąd...

Śmieją się chorzy jak dzieci wyciągając ręce do chleba. Ksiądz Wincenty wysiłkiem woli zdobywa się na zwykły, krzepiący uśmiech.

Jeżeli pieniądze do jutra nie wpłyną, jeżeli żadna pomoc nie nadejdzie — chorzy zostaną bez zupy... bez chleba... bez drzewa. Będą głodni, zziębnięci, zawiedzeni. Cóż znaczy akcja miłosierdzia, która nie ma ciągłości!... Podjęta i przerwana w połowie — więcej szkody niż pożytku przyniesie. Ksiądz Wincenty posłał wprawdzie naglące wezwanie do pani de Gondi, gorącą prośbę o pomoc... Lecz czy i tym razem jeszcze prośba jego będzie wysłuchana?...

Wspaniale pachnie dzisiejsza zupa. Promienny jest uśmiech księdza Wincentego. Łagodne, kojące są ręce, którymi rany opatruje... Dobrze, ojcowskie ręce.

— Co nam przyniesie dzień jutrzejszy? — myśli ksiądz Wincenty nie przestając się uśmiechać łagodnie, dobrotliwie, do swoich chorych, do swoich „panów”.

Ksiądz Wincenty ma wiele trosk i trudności. Ma też pełne ręce pracy. Chorzy umieją być bardzo wymagający. A potrzeby ogromne... Któż im zaradzi, jeżeli on ręce opuści? Na jutro nie tylko brak chleba. Nie ma też czystych bandaży... Ale na szczęście dziś jeszcze jest woda gorąca w kotle. Rany straszliwie krwawią... Wrzody okropnie ropieją. Na jutro musi być płótno uprane, wysuszone. Ks. Wincenty zawija rękawy. Nie pierwszy raz mu się to zdarza. Ksiądz Portal staje do pomocy.

Szybkie kroki po schodach. Trzask otwieranych drzwi. Pani de Gondi staje w progu. Jeden szybki rzut oka wyjaśnia jej wszystko. Krótka chwila wahania. I oto piękna pani zsuwa futro z ramion i sama staje przy balii. Ksiądz Wincenty serce ma pełne szczęścia i radości. Bez słów wie już wszystko. Czy obecność pani de Gondi nie mówi sama za siebie? Czy nie mówi, że jest zawsze ta sama, ofiarna, wierna i oddana... gotowa stanąć przy nim na każde wezwanie... Że ubodzy mają znowu zapewniony chleb, zupę

i opał... że akcja nie zostanie przerwana.

Ale szczęście księdza Wincentego ma dziś inne jeszcze, głębsze, mocniejsze podstawy. Ksiądz Wincenty widzi, że jego stare marzenie o braterstwie wszystkich ludzi, o wzajemnej pomocy i miłości nie jest próżnym marzeniem tylko, co się w życiu nigdy nie ziści, lecz może stać się czymś i prawdą. Cóż innego bowiem, jeśli nie miłość najczystsza natchnęła tę strojną, piękną panią, by nieporna odrązy białymi, wypieszczonymi rękami prała skrwawione, ropiejące bandaże nędzarzy...

Pani de Gondi istotnie przyniosła pieniądze... wiele, wiele pieniędzy, zapobiegając w ten sposób na czas dłuższy kłopotom księdza Wincentego. Ale uczyniła coś więcej jeszcze. Zapowiedziała swoje przyście na jutro. Przyjdzie nie sama. Przeprowadzi z sobą kilka pań jeszcze. Pomogą księdzu Wincentemu przy roznoszeniu jedzenia, przy pielęgnowaniu i opatrywaniu chorych, praniu skrwawionej bielizny.

Podwaliny pod Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia zostały rzucone.

Pierwsza siostra miłosierdzia

Pierwszą szarytką, pierwszą siostrą miłosierdzia była uboga dziewczyna wiejska Małgorzata Nazeau.

Kiedy była dzieckiem, pasaża krowy i owce... Jak ksiądz Wincenty przed laty. Kiedy podrosła, sama nauczyła się czytać. I uczyła inne dziewczęta trudnej sztuki czytania. Uczyła je składania liter. Uczyła pacierza. Uczyła obowiązku wzajemnej pomocy i miłości. Na misjach posłyszała o księdzu Wincentym, o jego pracach i całej działalności, o życiu ofiary i poświęcenia i wielkiej miłości do biednych. A posłyszawszy rzuciła zagrodę ojcowską, rzuciła swoje owce i krowy i wyruszyła na poszukiwanie księdza Wincentego do dalekiego, nieznanego Paryża. Szła pieszo. Nie miała pieniędzy na zbytki. Stała przed księdzem Wincentym młoda, silna, zdrowa. I ofiarowała mu swoje usługi. Prostą była dziewczyną, do ciężkiej pracy od dzieciństwa zaprawioną. Nie lękała się trudu. Umiała pracować. I te swoje ręce silne, zdrowe i dobre, ciche, pokorne serce i wolę ku Bogu zwróconą — oddawała księdzu Wincentemu do pomocy. Chciała mu pomóc przy pielęgnowaniu chorych. Przy tych biedkach znajdzie się z pewnością praca dla takiej silnej i zdrowej dziewczyny jak ona.

— Wolę być służebnicą ubogich, przez nich służąc Bogu, niż wysługiwać się ludziom — mówiła.

Ksiądz Wincenty słucha jej prostych, nieuczonych słów, patrzy w szare, dobre, pogodne oczy, na opalone, rumiane policzki tryskające zdrowiem i znowu czuje ogarniającą go wielką radość. Ta dziewczyna przyszła do niego z natchnienia Bożego. Ksiądz Wincenty — dzięki niej — widzi teraz wyraźnie, jakimi drogami rozwine się jego akcja miłosierdzia.

Możni dają ubogim trochę zbywających pieniędzy. I trochę wolnego czasu... kiedy mogą... i chcą... dokładają też czasem trochę serca i dobrej woli. Ale tylko ubogi w pełni zrozumie ubogiego. Tylko ubogi ukocha ubogiego tak, jak go ukocha powinien. Tylko biedny odda się biednemu całkowicie, bez zastrzeżeń... Akcja pomocy biednemu musi być zatem podjęta i przeprowadzona rękoma biednych.

Tego wszystkiego nauczyła mała pasterka Małgorzata wielkiego apostoła ubogich w ciągu paru chwili prostej, nieuczzonej rozmowy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SA TACY

PRYWATNE MIKROBY. - Prof. dr Melvin Gersthmann z Uniwersytetu Stanu Maine (USA) stwierdził po wielu latach badań, że każdy człowiek rozsiewa wokół siebie jemu tylko właściwy „osobisty zestaw mikroobów”. A więc powietrze domu, do którego włamał się dany osobnik można zbadać drogą specjalnych analiz i porównać z „zestawem mikrobowym” podejrzanego. Policja przeprowadziła pierwsze próby.

ODCISKI UST. - Pionierem nowej dziedziny kryminalistyki jest 42-letni dr Kazuo Suzuki, który przebadał usta kilkuset Japońców i Japończyków w wieku 6-57 lat. Dr Suzuki stwierdził, że nawet wśród bliźniąt nie ma dwóch identycznych układów wyłobień w ustach. Ponadto, z wiekiem, odciski ust nie ulegają żadnym zmianom. Policja tokijska już dwukrotnie posłużyła się techniką identyfikacji podejrzanych osobników przy pomocy odcisków ust.

UNIWERSALNA PARASOLKA. - Przed paru miesiącami jedna z firm w Wuppertalu (NRF) wypuściła na rynek parasolkę, w której trzonku znajdował się mały radioodbiornik mogący odbierać cztery radiostacje. Obecnie na targach mody w Hamburgu zaskoczyła ona konkurentów nową parasolką, chroniącą właścicielkę nie tylko przed deszczem, ale także przed innymi nieprzyjemnymi niespodziankami. W ręczce modnej parasolki znajduje się nabój z gazem łzawiącym, przy pomocy którego unieszkodliwić można każdego napastnika.

FOTOKOMÓRKA PRZY DRZWIACH. - Na pomysł wykorzystania fotokomórki do zabezpieczania mieszkań i garaży przed złodziejami wpadła grupa pracowników łódzkiej spółdzielni „Spec”. Odpowiednio zainstalowana fotokomórka włącza głośną srenę alarmową w momencie, gdy tylko niepowołany gość pragnie przekroczyć próg mieszkania lub garażu. Sygnał jest tak głośny, że słychać go nawet w sąsiednich domach. Fotokomórkowe zabezpieczenia mają się wkrótce ukazać w sprzedaży. Według opinii fachowców są one niezawodne w działaniu.

Z PRZASNYSZA DO ROSTKOWA śladami świętego Stanisława

Msza święta w przasnyskiej farze dobiegła końca. Uczestniczyłem w niej stojąc w pięknej, odrestaurowanej kaplicy Kostków. Nic wyszedłem jednak zaraz po usłyszeniu: *Idźcie, Ofiara spełniona. Ciałem być świadkiem wszczęcia w społeczność Kościoła nowej osoby — dziecka, które trzymali stojący obok mnie rodzice chrzestni. Patrząc na nich, oczekujących w skupieniu na rozpoczęcie obrzędu chrztu, myślą zacząłem wybiegać w przeszłość. zacząłem kojarzyć sobie te scenę z tą sprzed czterystu laty. Podobnie, jak teraz ci bliżej mi nie znani chrzestni oddają na własność Chrystusowi i Kościołowi kwitnące na ich rękach niemowlę, tak w roku 1550 uczynili to samo ze Stanisławem Kostką jego rodzice chrzestni. Przynosząc Stanisława do tego kościoła nie przypuszczali, że nie tylko stanie się chlubą własnej, przasnyskiej parafii, ale świętym całego Kościoła, patronem młodzieży i głównym patronem diecezji płockiej — jego rodzinnej ziemi, że będzie stawiany poprzez wieki jako wzór głębokiej i czystej miłości Boga i bliźniego. Stanisław był tak wierny temu nowemu życiu, jakie zaszczepiła w nim łaska chrztu sw., i tak je rozwinął w ciągu 18 lat życia na ziemi, że już w 37 lat po jego odejściu Kościół ogłosił Stanisława Kostkę błogosławionym.*

Obecnie, w kaplicy poświęconej jego czci odbywają się wszystkie chrzty. Postać świętego jest tutaj wymownym przykładem, do jakich szczytów dojrzałości religijnej może dojść osoba nawet młoda, ale szczerze kochająca Boga, urzeczywistniająca tę miłość w czynieniu dobrze.

Wychodząc z kościoła spotykam proboszcza aparafii przasnyskiej.

— Księżę Proboszczu — pytam — czy w tym kościele przetrwała tradycja jakiegoś szczególnego kultu św. Stanisława, tradycja sięgająca czasów jego beatyfikacji (1605 r.) czy kanonizacji?

— Jak było dawniej, trudno mi odpowiedzieć. Jeśli ma się na uwadze lata minionie, to w tym czasie forma kultu w farze przasnyskiej nie różniła się chyba wiele od kultu, jaki ten święty otrzymuje w innych kościołach diecezji. Dopiero od niedawna zostało wprowadzone specjalne, stałe nabożeństwo ku jego czci. 19 sierpnia, w pierwszym dniu centralnych uroczystości z okazji 400-lecia śmierci św. Stanisława, obchodzonych z udziałem Episkopatu i Ks. Prymasa, zainaugurowana została w naszym kościele, w kaplicy św. Stanisława, wieczysta nowenna połączona z głoszeniem specjalnych nauk, jest ona odprawiana w każdy czwartek wieczorem.

— Interesuje mnie jeszcze historia kościoła — czy Ks. Proboszcz mógłby mi udzielić kilku informacji na ten temat?

— Świątynia została wzniesiona w stylu gotyckim pod koniec XIV wieku. Gotyck przetrwał tylko w murach, kościół bowiem przechodził burzliwe kole-

je losu, wielokrotnie niszczyły go wojny i pożary. W wieku XVII uległ takiemu zniszczeniu, że po odbudowie musiano go na nowo konsekrować. Po pożarze w 1752 r. przez 50 lat nie odprawiano tu nabożeństw. Odbudowano świątynię dopiero w 1856 r.

★

Z Przasnysza udają się do Rostkowa, odległego o 4 km, gdzie urodził się w 1550 r. św. Stanisław, skąd wyjechał jako 13-letni chłopiec do Wiednia, do szkół jezuickich, a następnie po 3 latach opuściwszy je udał się do Rzymu, by zrealizować pragnienie życia, jakim było wstąpienie do nowo powstałego zakonu jezuitów. Umarł tam z opinią świętości.

W Rostkowie zaginął już od dawna ślad po dworze przodków świętego. Na jego miejscu wzniesiono, w czasach nam współczesnych, neogotycki kościół, który do niedawna był filią parafii przasnyskiej, a dopiero 8 września stał się samodzielnym kościołem nowo erygowanej parafii rostkowskiej. Proboszczem został były wikary w Przasnyszu.

Oglądam drzewo, starą lipę, przy której według miejscowej tradycji modlił się często św. Stanisław jako dziecko, gdzie miał wygłosić kazanie do re-

choczących żab w pobliskim stawie, mówiąc im aby mu nie przeszkadzały kontemplować. To oczywiście tylko wymysł dawnych hagiografów świętego, chcących w nim połączyć cechy ascezy franciszkańskiej z jezuicką. Dobrze, że przynajmniej dziś oczyszcza się żywot św. Stanisława z tych wszystkich nadzwyczajności i cudowności, które zamiast przyciągać — jak to zakładały dawne tradycje ascetyczne — oddalają tylko młodzież od świętości Stanisława.

Młodzież żyjąca dziś powinna wyjść ze spotkania z osobą Stanisława z przekonaniem, że chcąc stopniowo osiągać ideał chrześcijańskiej doskonałości należy go urzeczywistniać poprzez miłość Boga okazywaną świadectwem dobra

indywidualnego i społecznego z podobnym zapałem, szczerością, odwagą i wiernością, jak to czynił Stanisław w XVI wieku, ale już w formie, konkretnym wyrazie, odpowiadającym życiu społeczno-religijnemu XX wieku. Właściwe rozwijanie osobowości młodzieży, kształtowanie jej religijności domaga się ascezy zwracającej młodzież z całą otwartością do świata, angażującej ją w to wszystko, co przynosi rozwój świata uwzględniający dobro jednostki i społeczeństwa. Domaga się ascezy ułatwiającej znalezienie w tym właśnie świecie płaszczyzny spotkania się z Bogiem, ascezy dopomagającej w rozwijaniu i utrwalaniu tej przyjaźni z Bogiem poprzez świat.

J. Kundzik.

CYPRIAN KAMIL NORWID

W komnacie gdzie Stanisław święty...

W komnacie gdzie Stanisław święty zasnął w Bogu,
Na miejscu toż jego stoi grób z marmuru,
Taki, że widz niechący wstrzymuje się w progu.
Myśląc, że święty we śnie zwrócił twarz od muru,
I rannych dzwonów echa w powietrzu dochodzi,
I wstać chce, i po pierwsze raz człowieka zwozdi.
Nad lożem tym i grobem świeci wizerunek
Królowej nieba, która z świętych chórem schodzi
I tron opuszcza, nędy śpiesząc na ratunek.
Palm wiele, kwiatów wiele aniołowie niosą,
Skrzydłami z ram lub nogą występując bosą.
Gdzie zaś od dołu obraz kończy się, ku stronie,
W którą Stanisław Kostka blade zwracał skronie,
Jeszcze na ram złoceniu róża jedna świeci :
Niby że, po obrazu stoczywszy się płótnie,
Upaść ma, jak ostatni dźwięk, gdy składasz lutnię,
I nie zleciała dotąd na ziemię — i leci...

* Mowa o pomniku św. Stanisława Kostki, dłuta P. Legros w kościele św. Andrzeja na Kwirynale w Rzymie.

FRANCJA

Kalendarz pracy KSMP

W niedzielę, dnia 8 października br. odbyło się w Vaudricourt zebranie Związków KSMP, na którym został ustalony kalendarz pracy organizacyjnej na rok 1972-1973.

Kalendarz ten oddajemy w tej chwili do prasy, a niedługo zostanie on przedrukowany i rozesłany wszystkim Stowarzyszeniom miejscowym.

Zarządy Związkowe zdają sobie sprawę, jak ważną rzeczą jest nakreślenie poszczególnych etapów pracy organizacyjnej. Kilka uwag wstępnych nasświetli nam praktyczność szczegółowego kalendarza.

1) Kalendarz przypomni wszystkim członkom, jakie będą najważniejsze daty naszych manifestacji i spotkań organizacyjnych. Doświadczenie wykazało, że wszelkie imprezy są tylko wtedy udane, gdy zostały na czas przewidziane i przez wszystkich dobrze przygotowane

Udane i dobrze przeprowadzone imprezy przyczyniają się do naszego wyrobienia, osobistego i zbiorowego, dają szlachetne zadowolenie i stawiają w odpowiednim świetle naszą Organizację. Spotykamy każdego dnia kolegów i koleżanki. Większość z nich chodzi „luzem”, samotnie, albo daje się wciągnąć do

LUDZIE SA TACY

ROZPYLACZ - PISTOLET. - Jedna z firm szwajcarskich rozpoczęła produkcję rozpylacza obornego dla kobiet wypełnionego nieszkodliwym atramentem. Celne trafienie napastnika pozostawia na skórze długotrwały ślad, ułatwiający jego wytropienie. Rozpylacze mają kształt prawdziwego pistoletu...

SAMOCHODY A TLEN. - 97 milionów samochodów w USA zużywa dwa razy tyle tlenu ile w tym samym czasie znajduje się go nad terytorium kraju. Gdyby wiatry nie dostarczały tlenu z nad oceanów, Ameryka udusiłaby się. Jeden samochód po przejechaniu 900 km zużywa tyle tlenu, ile człowiek w ciągu roku.

NIGERYJSKI ZNACHOR Oeseke Okeze ogłosił, że sprzedaje napój z ziół, który ludzi pijących ten napój uodparnia na kule. Kiedy jeden z pacjentów wyraził wątpliwość w skuteczność niezwykłego napoju, znachor chwycił karabin i zabił go na miejscu. Obecnie czeka na rozprawę sądową w więzieniu w Enugu.

TAMA PRZECIWEPIDEMICZNA. Egipska służba zdrowia ma wiele kłopotów z ochroną luźności przed chorobami pasożytniczymi i zakaźnymi, którym sprzyja gorący klimat i warunki terenowe. Na lotnisku w Kairze zorganizowano specjalny punkt obsługiwany przez 120 osób personelu lekarskiego i medycznego. Wszyscy podróżni podlegają kontroli sanitarnej, a nie mający ważnych świadectw szczepień przeciwko najgroźniejszym chorobom zakaźnym, jak dżuma, cholera i ospa, kieruje się na kwarantannę do pobliskiego szpitala. Podobno nie przepuszczono nawet królowi Grecji.

DAMSKIE PERUKI. - Modne obecnie damskie peruki mogą być szkodliwe dla zdrowia stwierdzili lekarze z Chodnioniemieccy. Twierdzą oni, że noszenie nieprzewiewnych peruk powoduje różne schorzenia skóry i wypadanie włosów.

Lekarze zalecają, aby peruki wykonane z nieprzewiewnych materiałów ze sztucznego tworzywa, były noszone najwyżej trzy godziny dziennie.

grup nieodpowiednich. Naszym obowiązkiem będzie przyciągnąć tę młodzież niezorganizowaną. Uda się to nam, gdy nasza Organizacja będzie atrakcyjna pod każdym względem : w cichej i dyskretnej pracy świetlicowej, a nie także i w szeroko zakreślonych manifestacjach.

2) Po otrzymaniu kalendarza, Zarządy Stowarzyszeń przestudiują ze wszystkimi członkami jego poszczególne etapy. Zapoznanie się z kalendarzem zachęci do lepszej współpracy i zapewni koordynację wysiłków. Radzi się, aby kalendarz był wywieszony na widocznym miejscu, szczególnie w lokalach zebrani i zbiórek.

3) Zarządy Związkowe składają się z Druhen i Druhów, którzy, poza działalnością organizacyjną, mają swoją pracę zawodową, studia i inne zajęcia. Ułatwimy im pracę, gdy na czas będziemy odpowiadali na listy i przysłane komunikaty. Można pisać w języku francuskim, jeżeli polski sprawia zbyt wiele trudności. Nie zwalniamy się jednak łatwo z wysiłku, jakiego wymaga od nas postępowanie się językiem polskim.

Zwracamy uwagę, że w przyszłości nie będziemy mogli uwzględnić spóźnionych zgłoszeń na imprezy, w których KSMP bierze normalnie udział.

Komunikaty Centrali będą podawały dokładne daty imprez. Ważniejsze zaś imprezy będą ogłaszane w prasie.

Prezysi i prezeski, sekretarze i sekretarki podjęli ofiarnie cały szereg zadań i wraz z Zarządem Związkowym są odpowiedzialni za ich wypełnienie.

Ta ostatnia uwaga jest godna podkreślenia, by w przyszłości uniknąć niepożądanych niedorozumień.

13 LISTOPAD - ŚWIĘTO PATRONALNE KSMP

Okręgi, Stowarzyszenia, wszyscy Druhowie i Druhny dołożą wszelkich starań, aby godnie uczcić uroczystość św. Stanisława Kostki, Patrona Polskiej Młodzieży. Nie tylko dzień 13 listopada, ale cały miesiąc listopad będzie dla nas okazją organizowania akademii, odpowiednich imprez i spotkań.

Organizowane imprezy będą poprzedzone rekolekcjami, dniami skupienia, wymiany myśli czy odpowiednimi pogadankami.

Tegoroczne Święto Patronalne ma rozpocząć refleksję nad zagadnieniem **stosunku wiedzy do wiary**. Zagadnicze to

jest tematem naszej pracy na rok 1972-73.

Jeszcze dziś pokutuje nierozsądne przekonanie, że człowiek o rozległej wiedzy musi być człowiekiem niewierzącym.

Dlatego nowy rok pracy chcemy poświęcić trzem postaciom, naszym Podnikom, którzy potrafili pogodzić **wszechstronną wiedzę z głęboką wiarą**: Św. Stanisław Kostka, błogosławiony Maria Kolbe i Mikołaj Kopernik.

Św. Stanisław Kostka z zapałem zdobywał wiedzę. W poszukiwaniu wiedzy opuścił polską ziemię, poszedł do Wiednia, a potem do Wiecznego Miasta Rzymu. Ale równocześnie starał się o świętość. „Ad majora natus sum — Do wyższych rzeczy jestem stworzony” — mawiał często, tak często, że w końcu je zdobył. I dziś Kościół ma odwagę mówić o nim słowami Księgi Mądrości : „Za siwizne uchodzi rozum człowieka... a za wiek sędziwy... życie nieskalane. Stawszy się w krótkim czasie doskonałym, wypełnił czasów wiele. Spodobala się bowiem Panu dusza jego...”.

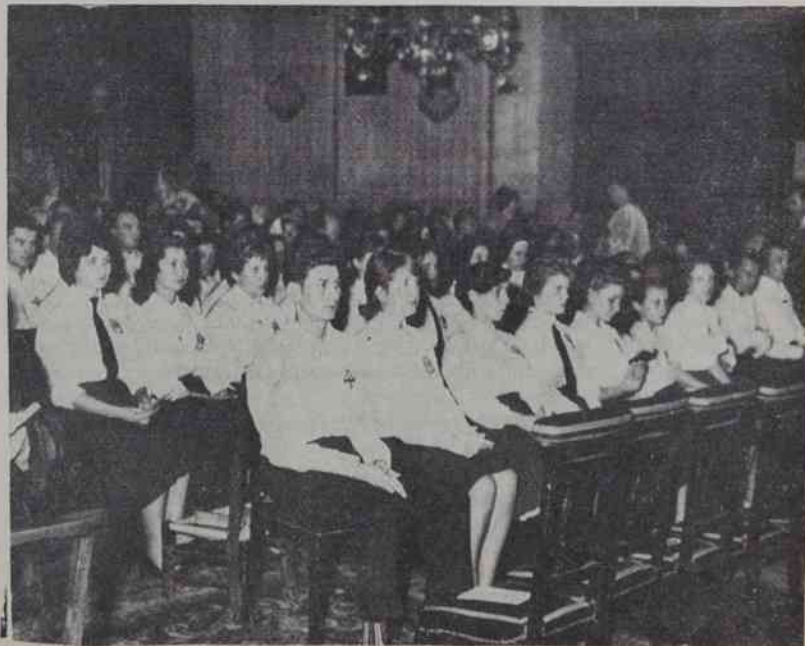
Błogosławiony Maria Kolbe był człowiekiem inteligentnym, zdolnym (przełożeni wysłali go na studia do Rzymu); był doskonałym organizatorem (np. w ciągu miesiąca, po przyjeździe do Japonii, zor-

ganizował wydawanie „Rycerza”). Zdolności swoje, inteligencję oparł jednak na wierze w Boga, który jest Ojcem wszystkich ludzi. Dlatego potrafił wnieść w czasy, w których wiedza i ludzki rozum stworzyły obozy zagłady, poszanowanie człowieka. Oświęcim ostatniej wojny, gdzie codziennie mordowano 20 000 ludzi, pozostanie na zawsze symbolem tego, co potrafi dokonać ludzki rozum pozbawiony wiary.

W tym roku rozpoczynają się uroczystości związane z 500-leciem urodzin Mikołaja Kopernika, wielkiego astronoma polskiego, o którym powiedziano : „Wstrzymał słońce, ruszył ziemię, polskie go wydało plemię”. Kopernik doskonale godził naukę z głęboką wiarą. Historia mówi, że w roku 1505 wstąpił do zakonu i otrzymał tytuł kanonika. Poświęcając życie nauce pozostał człowiekiem wiary.

Oto trzej Rodacy — Kostka, Kolbe, Kopernik, łączyli wiedzę wszechstronną z głęboką wiarą. Te trzy postaci mają być dla nas przedmiotem refleksji na rok 1972-1973. I pod tym aspektem mają być przeprowadzone rekolekcje, dni skupienia i wymiany myśli, poprzedzające tegoroczne uroczystości związane z Świętem Patronalnym.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Festiwal KSMP w Belgii

We Francji istnieje doroczny Złoty KSMP (czy potrzeba dodawać, że ten skrót znaczy: Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej?); w Belgii ta sama impreza nazywa się festiwalem. Nie spierajmy się o słowa — ważniejsza jest treść w nich zawarta. Jednej i drugiej imprezie przyświeca ten sam cel: pokazać wszystkim, że KSMP istnieje i że jest wciąż żywotne i dynamiczne.

Festiwal KSMP w Belgii odbywa się co rok w innym ośrodku polonijnym, ale że — w porównaniu np. z Francją — Belgia nie ma zbyt wiele tych ośrodków, tegoroczny (11-ty już z kolei) festiwal odbył się po raz trzeci w Liège. Miało to miejsce w niedzielę 24 września.

Zaczął się on uroczystą mszą św., odprawioną w belgijskim kościele St-Louis. Odprawił ją ks. biskup Szczepan Wesoły, który specjalnie przybył na festiwal. Przed mszą św., gdy Ks. Biskup wszedł do kościoła, powitał go krótkim przemówieniem Dyrektor KSMP w Belgii i równocześnie opiekun koła KSMP Liège, ks. Kazimierz Szymurski.

Podczas mszy św. śpiewał chór KSMP z Liège, wykonując piękną polską mszę Jana Maklakiewicza. Pierwsze brawa festiwalu należą się temu chórowi i tym, którzy go prowadzą — wszyscy musieli poświęcić bardzo wiele swego czasu, by wycwiczyć tę niełatwą a tak piękną w swej powadze mszę. Włosi biją brawa w kościele, ale że my, Polacy, nigdy tego nie robimy, chór ten nie mógł otrzymać należnego podziękowania ogółu. Niech tych kilka słów mu to nagrodzi!

Występy młodzieży odbyły się w sali teatralnej kolegium St-Louis, oddalonej o kilka kroków od kościoła. Sześć kół KSMP brało w nich udział (Mons, Charleroi, Liège, Zolder-Heusden, Waterschei-Genk, Ressaix Centre), jak również zespół „Wisła” z Winterslag. Każdy zespół zaprezentował dwa lub trzy tańce i kilka śpiewów; zespół Liège dał operetkę pt. „Słowiczek”. Nie pokuszę się, by opisywać po kolei występ każdego zespołu, bo sprawozdanie byłoby za długie. Zresztą, czy można wyrazić słowami i przelać czytelnikowi tego sprawozdania to, co odczuwaliśmy my, widzowie, gdy wirowały przed nami pary w ognistym oberku, czy kra-

kowiaku, albo sunęły godnie w poważnym polonezie, albo gdy górale wymachiwali ciupagami w akrobacyjnym góralskim tańcu? Nie, tego zrobić nie można, więc się o to nie pokuszę. To trzeba było widzieć i przeżyć. Dla widzów było to rzeczywiście wielkie przeżycie, o czym świadczyły rzesiste oklaski, którymi wołaliśmy: brawo, nasza młodzieży! Nie dziwota więc, że wszystkie trzy przemówienia między występami (ks. biskupa Szcz. Wesołego; ks. prałata Dejardin, delegata Episkopatu Belgijskiego dla Obcokrajowców oraz ks. A. Meunier, wikariusza generalnego diecezji Liège, który reprezentował biskupa) jak również końcowe przemówienie ks. Rektora H. Repki były wyrazami podziwu, uznania i zachęty.

Wspomniałem już ks. Kazimierza Szymurskiego, który powitał ks. biskupa Wesołego w kościele. To był jedyny moment, kiedy ks. Szymurski pokazał się publiczności. Poza tym nie było go widać — był za kulisami, bo jako gos-

podarz musiał wszystkim kierować. Wyszukać kościół na odprowadzenie nabożeństwa i salę jak najbliższą kościoła, zorganizować bufet, znaleźć szatnie dla poszczególnych zespołów, ułożyć program i kierować nim itd. — jednym słowem: cała organizacja festiwalu spoczęła na jego barkach i głowie. Za pomyślenie o wszystkim, za nienaganną organizację należy mu się wielkie uznanie!

Gdyby ktoś mnie zapytał, jakie mam życzenia na następny festiwal, powiedziałbym ogólnie wszystkim zespołom tak: naśladujcie mniej Mazowsze, czy Śląsk (tego naśladownictwa było tym razem bardzo dużo), a spróbujcie wyszukiwać jakieś mniej śpiewane piosenki ludowe (taką była np. wykonana wspaniale przez Edmunda Walczaka z Liège piosenka „Otwórz Janku” — szkoda, że jej nie powtórzył!). Zyskacie na tym bardzo wiele! Tak bym powiedział, gdyby mnie zapytano ale że takiego, jak ja, zwykłego, szarego człowieka z tłumem nikt o nic nie pyta, więc nic nie mówię...

Uczestnik.



Kurs tańców ludowych

Na jednym z walnych Zebrań KSMP w Brukseli postawiono wniosek, by urządzić kurs tańców. Chodziło o pomoc tym Kołom, które nie mają instruktorów. Wniosek został przyjęty, a obecny na zebraniu przedstawiciel Marcierzy, p. mgr Rzemieniewski ofiarował swą pomoc. Kurs, mimo licznych zajęć w teatrze polskim i w telewizji w Londynie, podjęła się poprowadzić p. profesor Olga Żeromska. Jedyny możliwy termin (ostatni tydzień sierpnia) nie rokował dobrych nadziei: wiele mło-

dzieży w rozjazdach, wielu pracuje, studiujący ledwie zdążą wrócić z Kursu z Hiszpanii. Zrobiono jednak wszystko, by zapewnić szeroką informację, wykorzystano obecność młodzieży na koloniach letnich i ostatecznie na kurs w Comblain-la-Tour zgłosiło się 43 uczestników, na kurs w Liège — 20, głównie ze środowiska KSMP, młodzieży pracującej.

W ten więc sposób zamiast jednego, odbywały się dwa kursy: jeden w ciągu dnia w Comblain-la-Tour, w domu

„Millenium”, obejmujący z przerwami południową i podwieczorkową czas od 9,30 do 18,00, drugi w Liège od 19,15 do 23,00. Na kurs w Comblain, obok młodzieży KSMP zgłosiła się grupa harcerska „Wisła” z Winterslag.

W tym ogromnym wymiarze zajęć, p. prof. Olga Żeromska ukazała się jako znakomity pedagog, który wymagał i zadawał się tylko solidnym wykonaniem, lecz dzięki pogodnemu usposobieniu, umiłowaniu folkloru i doskonałej znajomości problematyki (p. mgr Olga Żeromska jest autorką cennej książki „O tańcach narodowych i regionalnych Polski”) potrafiła znaleźć oddźwięk u młodzieży, która do nauki podchodziła z niezwykłym zapałem i entuzjazmem.

Przez gimnastykę taneczną młodzież uczyła się poprawności kroku, uczyła się czystości figur, estetyki tańca i wreszcie nawet kompozycji tanecznych. W domu „Millenium” rozbrzmiewały od 19 do 27 sierpnia polonezy, kujawiaki, mazury, oberki, polki, trojaki i zbójnicki a jednocześnie pani Profesor wyjaśniała charakter każdego tańca, jego tło historyczne i narodowe. W ten sposób taniec i folklor stawały się żywą historią narodu, odzwierciedlały polskiego ducha. Wręcz czuło się, jak polskość ożywia się w młodzieży.

Do znakomitego nastroju i dobrej organizacji kursu przyczyniło się wiele osób. Na kilka dni do pomocy p. Żeromskiej, stanął p. Edmund Łagocki, od 19 lat instruktor tańca i opiekun KSMP a ostatnio także nauczyciel w Okręgu Mons. Od obowiązków domowych i rodzinnych zdołała się wyrwać także na parę dni p. Pelagia Nowicka, wielka miłośniczka folkloru śląskiego, do którego miłość od 19 lat zaszczenia wciąż nowym szeregiem KSMP w Zolder-Heusden. Opiekę nad młodzieżą na miejscu, w domu „Millenium” rozciągał piszący te słowa: z pomocą druhów Witolda Pasternaka, Franciszka Klimanowicza, pana Łagockiego i pani Nowickiej organizowano w czasie wolnym śpiewy, wieczorki i inne rozrywki towarzyskie. W ostatnią sobotę przyjechał p. Aleksander Moniewski, nauczyciel w Kaldenhausen w Nadrenii a także przyjaciel Comblain, oddany młodzieży ks. Czesław Kieka, który natychmiast włączył się w pracę, w szczególności sposobem przyczyniając się do przygotowania niedzielnej liturgii. Msze św. niedzielne rozpoczęły i zako-

czyły kurs.

Codziennie wieczorem zjawiał się w Comblain dyrektor KSMP na Belgię ks. K. Szymurski, żeby zabrać p. Profesor na wieczorny kurs do Liège, gdzie KSMP, którego jest opiekunem, jest jego oczkiem w głowie.

O zdrowie i pożywienie troskliwie dbali rodzice młodzieży. Do oddanego grona należeli państwo K.W. Rusowiczowie, p. Helena Adamska, p. Marta Dziwaczeń, panowie Bujanowski i Dziwaczeń.

Wynikiem bardzo udanego kursu były świadectwa i dyplomy. I tak świadectwa instruktora otrzymali: druhowie Aleksander Łagocki i Jan Dziwaczeń (KSMP Mons), Robert De Lunen i Zbigniew Tyszkowski (Zespół „Wisła” Winterslag), Henryk Ferdyn (KSMP Waterschei), Mieczysław Musiał i Ryszard Migoń (KSMP Liège). Świadectwa instruktorki zdobyły druhny: Stefania Goch (KSMP Mons), Ewa Ogonowska (KSMP Centre-Ressaix), Mirosława Patalas i Ewelina Chion (KSMP Liège).

Świadectwa tancerek i tancerzy otrzymali: Lidia Młynarska (KSMP Mons), Malwina Rusowicz (KSMP Centre-Ressaix), Zbigniew Czerwiec i Wasyl Stefański (Zespół „Wisła”). Te 17 dyplomów i świadectw to oczywiście wyróżnienie, ale również zachęta do dalszej pracy a nade wszystko zobowiązanie się do krzewienia i pielęgnowania folkloru.

Obok wymienionych dyplomów i świadectw, w uznaniu zasług na polu krzewienia folkloru, dyplom instruktora tańca otrzymał pan Edmund Łagocki. Dyplom akompaniatora, otrzymał druh Witold Pasternak.

Mimo wielkiego zmęczenia, p. Olga Żeromska miała pełne prawo do tego, by wrócić do domu zadowolona. Były uczestnik Powstania Warszawskiego w AK, pani Profesor nie tylko uczyła trudnej sztuki tanecznej. Uczyła przede wszystkim zdrowej siły ducha polskiego, który także się wyraża i w tańcu.

Za wielki trud jaki włożyła w doskonałe przeprowadzenie kursu, dziękowali w imieniu Macierzy Szkolnej, Prezes dr Witold Wilczek i skarbnik mgr Rzemieniewski, w imieniu KSMP ks. dyrektor Kazimierz Szymurski. Wdzięczność swą wyraziła młodzież, wręczając skromne lecz wymowne podarunki a także obecni rodzice.

Ks. B. Kurzawa.

ZAPROSILI NAS

POLSKI ZWIĄZEK MĘŻÓW KATOLICKICH, przez ks. dyrektora Fr. Jagłę — na Walny Zjazd Mężów Katolickich, który odbył się w Lens, w dniu 22 października br., w niedzielę.

Zaproszenie przybyło do nas w dniu... 23 października br., w poniedziałek. Żalujemy, nie byliśmy. Prosimy zawiadomić wcześniej.

KSMP z WAZIERS — na rocznicę założenia — w dniu 5 listopada, br. Dziękujemy. Byliśmy obecni, a cośmy widzieli i słyszeli, opiszemy!

KS. PAWEŁ ADAMSKI OMI — BAUDRAS — na uroczystość patronalną młodzieży, św. Stanisława Kostki oraz na spotkanie prasy (to my!) z wiernymi całego okręgu duszpasterskiego. Spotkanie to odbywa się dzisiaj, w dniu 12 bm. Księdzu Pawłowi serdecznie dziękujemy za piękną inicjatywę, a naszym Rodaków prosimy o łagodny wymiar.. krytyki!

„Zeby tatuś na mamusię nie krzyczał”

W przedziale wagonu kolejowego było nas kilka osób: matka z dwojgiem dzieci, kolejarz, stary wieśniak i ja. Żywy, inteligentny Krzyś, w wieku około pięciu lat, przyglądał się pasażerom, przyglądał się tłumowi poruszającemu się na peronie, wreszcie oznajmił z wielką powagą:

— Każdy człowiek inaczej wygląda. Wcale nie widzę jednakowych ludzi.

Wieśniak uśmiechnął się dobrotliwie:

— Dobrze powiedział, synku. I nie tylko ubranie i twarz są różne. Myśli też u ludzi są niejednakowe.

Zamyśliłiśmy się wszyscy. Po dłuższej chwili milczenia kolejarz dodał:

— Ale każdy — mniejsza o to, jak wygląda i co myśli — potrzebuje jedzenia i... szczęścia.

Ciszę przerwał głosik dziewczynki, nieco starszej od swego brata:

— Mamusi! A co to jest naprawdę szczęście?

— Szczęście? Wiesz, trudno ci to wytłumaczyć. Chyba szczęście to — jeżeli człowiek ma wszystko, co mu potrzeba, czego najbardziej chce.

Zapytałem swego małego sąsiada:

— Powiedz, czego ty najbardziej potrzebujesz czego pragniesz?

— Żeby tatuś na mamusię nie krzyczał i żeby u nas w domu było miło.

O czym tu dumać na paryskim bruku...

BYLI TAK SAMO MŁODZI I PIĘKNI, JAK TY, A ODESZLI...

Zawsze w początku listopada, kiedy liście zaczynają ulewać spływać z drzew, a wiatr wyje w kominie, człowiek mimowoli pogrąża się w głębinie minionej przeszłości i nachodzą go myśli smutne i melancholijne, wspomnienia dziwne i koszmarnie. Ta jesienna pora nastraja człowieka na nieukojoną tęs knotę i żalność. Skąd się to bierze? Może to już ta sama natura, która obumiera i przechodzi w stan spoczynku, wywiera na nas ten wpływ niecodzienny?! Może sam człowiek w pewnym momencie swego życia nagle zatrzymuje się w połowie drogi, by spojrzeć za siebie i zobaczyć przebyte ślady. Może to ten nieoczekiwany przystanek pogrąża go w tę melancholijną zadumę nad sobą, swoim życiem i losem wszystkich ludzi?

Nie wiem.

...Liście lecą z drzewa jak ulewa złota, po ziemi je miota wiatru zimny wiew. Poetyckie wyrażenia mają w sobie wielką moc sugestywną. Działają na uczucie i wyobraźnię.

Każdy człowiek został stworzony do życia i piękna. Kult piękna - to miłość. Miłość jest źródłem kultury, sztuki i szczęścia.

Każdy z nas przeżywał te wzniośle uczucia w różnych okresach naszego istnienia. Przeżywał piękno i miłość gdy sam był młodym i pięknym. Szukał szczęścia i sławy na różnych drogach życia. Na stare lata ogarniała go zgryźliwość i troska. I przechodziła chwila gdy padał jak liść jesienny i nie powstawał więcej.

...Byli ludzie tak samo młodzi i piękni jak ty, a odeszli. Świadczy o nich

tylko te marmurowe grobowce na cmentarzach, te krzyże z zatartymi imionami i nazwiskami i ta krótka pamięć, jaka zachowała się jeszcze tu i ówdzie, w książce, na wybladłej tabliczce czy w sercu ukochanej osoby.

„Jest tylko to, co idzie w wieczne życie i to co drąży w Śmierć” - pisze w swoim zagadkowym wierszu młody współczesny poeta polski.

Ale czy takie powinno być poczucie każdego chrześcijanina tryskającego zdrowiem i przeżywającego wszystkie odgłosy współczesnego świata?

„Niech Bog będzie naprawdę jedynym mistrzem naszych słów i naszych czynów, bo On wszystko wydołoży z nicości i wszystko może jej zwrócić” - pisał o. Karol de Foucauld, wielki myśliciel francuski.

Po cmentarzach francuskich chodzą Polacy i szukają nazwisk swoich sławnych rodaków. Wspominają Chopina na Père Lachaise, Kniaziewiczę, Niem-

cewiczę i Norwidę w Montmorency. Podziwiają czyny tych co mingli i co spoczywają pod tymi marmurowymi płytami. Dlaczego o nich tylko wspominamy i o nich mówimy? Bo oni właśnie byli tą Polską walczącą, tą wiarą tułaczę w istnienia Dobra i Sprawiedliwości i tym najpotężniejszym głosem narodu bohaterów i męczenników.

Chodzimy po cmentarzach i wsłuchujemy się w szept wiatru i spadających żółtych liści i powtarzamy czyjeś myśli i westchnienia, jako testament naszego życia.

„Kochaj tych, którzy żyjąc pośród ludzkich niesprawiedliwości, łakną i pragną sprawiedliwości. Miłuj bliźnich swoich bez względu na ich przekonania religijne czy polityczne. Niech żyje w tobie balsam wszech-orgarniającej miłości i anielska słodycz współzującej dobroci”...

Julian Majcherczyk.

ŚMIERĆ

Dni lecą szybko, lecą mimo zamieci
i burz,
Boża Opatrzność nas trzyma i Anioł
Stróż.

A myśmy wierni Bogu, czekamy
ostatnich dni.

Nad pracą spędzamy czas,
Bo w sercu nadzieja tkwi :
Czy umrzem dzisiaj czy jutro,
Bóg nam otworzy drzwi.
Owieram drzwi pokoju, przyjmując,
że to śmierć.

Już więcej czasu nie ma,
By wszystkie śmiecie zmieść,
By czysto było i jasno
Na drugą stronę przejść.

Owiani chłodem śmierci,
pukamy do Bożych drzwi,

I sami się wstydzimy,
z pracy spędzonych dni.
Wiara nas wiedzcie w Niebiosa,
lecz wagi cnót za mało.
O, Boże daj nam mocy,
by zło w nas wciąż malało.

Stefania Kamionka.

NIENAWIŚĆ RODZI NIENAWIŚĆ

Zachowamy na długo pamięć o dniu 5 września, dniu najtragiczniejszym w historii nowożytnych igrzysk olimpijskich. Wtedy to wskutek tragicznych wydarzeń utraciło życie 18 osób, w tym 11 sportowców izraelskich.

„Daj Boże, aby nie powtórzyły się podobne fakty, do których, niestety, skłonna jest ludzka słabość — powiedział Papież Paweł VI otrzymawszy wiadomość o tragedii w Monachium — Nienawiść rodzi nienawiść. Krew domaga się krwi. Odwet odwetu. Ale dokąd to doprowadzi? Pobudzi w duszach złe instynkty, instynkty potężne, które rozbijają pokój wewnętrzny. Nad tym właśnie ubolewamy...”

Idąc dalej pytamy: Dlaczego to wszystko? Jakie są przyczyny tej tragedii? One też nas zasmucają. Jeśli ten szal wybuch w taki sposób, to znaczy, że istnieje jakieś wielkie zło, jakieś wielkie cierpienie ogarnia ludzi tak, że ulegają zaślepieniu i pozwalają sobie na takie wybuchy zemsty i odwetu”.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 - Paris.

Telefon : 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor : Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36 888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
77260 - LA FERTE-sous-JOUARRE.

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

LIST BISKUPOW POLSKICH

W 10 ROCZNICĘ SOBORU
WATYKANSKIEGO II

W niedzielę 8 października odczytano z ambon kościołów w Polsce List Biskupów Polskich, poświęcony 10 rocznicy rozpoczęcia Soboru Watykańskiego II. List ujęty został w trzech punktach. W pierwszym („Kościół w centrum uwagi posoborowej”) biskupi stwierdzają, że coraz lepiej przyjmując się nauka Soboru o Kościele jako Ludzie Bożym, w którym obecny jest Chrystus i Duch Święty.

„Kościół ma jedno zasadnicze zadanie: zbawienie, czyli zjednoczenie ludzkości z Bogiem za pośrednictwem Chrystusa. Zmierając ku zbawieniu, Kościół nie tylko daje człowiekowi uczestnictwo w życiu Bożym, lecz również leczy i podnosi godność osoby ludzkiej, umacnia więź społeczną ludzkości, nadaje głębszy sens i znaczenie codziennej pracy (por. KDK 40). Tracząc się przede wszystkim o zbawienie, Kościół pomaga światu i dzieli jego los. Sobór mówi, że Kościół kroczy z całą ludzkością i doświadcza tego samego losu ziemskiego co świat, istnieje w nim jako zczyn i jakby dusza społeczności ludzkiej, która ma się w Chrystusie odnowić i przemienić w rodzinę Bożą (KDK 40). Oto Kościół, do którego należymy, lub ściślej mówiąc, Kościół, którym jesteśmy. Będąc Kościołem, wszyscy jesteśmy powołani do świętości i skierowani do współpracy w urzeczywistnianiu zbawczego postanowienia Kościoła w świecie. Ojciec św., biskupi, kapłani, zakony, rodzice, młodzież a w tej samej mierze dzieci - wszyscy są odpowiedzialni za losy Kościoła, chociaż nie w tej samej mierze i nie w ten sam sposób”.

W punkcie drugim („Soborowa odnowa Kościoła”) Biskupi formułują opinię, w oparciu o doświadczenia ro-

dzime, że „wśród Ludu Bożego pojęcie odnowy soborowej coraz bardziej kształtuje się i oczyszcza. Staje się jasne, że odnowa w Kościele polega przede wszystkim na wzroście świętości w poszczególnych członkach wspólnoty i w całej wspólnotie”.

Następnie list stwierdza, że każda autentyczną odnowę powinien poprzedzić odpowiednio długi okres przygotowania, co episkopat nasz miał stale

NAGRODA

IM. O. MAKSYMILIANA KOLBEGO

Towarzystwo im. Reinholda Schneidera we Freiburgu (NRF) przyznało po raz pierwszy specjalną nagrodę im. ojca Maksymiliana Kolbego i Reinholda Schneidera polskimi pisarzom Hannie Malewskiej i Janowi Dobraczyńskiemu. Towarzystwo ufundowało również stypendium naukowe dla studenta KUL-u, który podejmie się opracowania jednego z tematów związanych z działalnością Towarzystwa a dotyczących współczesnej myśli chrześcijańskiej.

„TYDZIEŃ POSZANOWANIA ŻYCIA”

Z inicjatywy episkopatu amerykańskiego w dniach 1-7 10 br. obchodzony był „Tydzień poszanowania życia”. Jest to odpowiedź Kościoła katolickiego USA na serię zaleceń wysuniętych przez prezydencką komisję do spraw przyrostu naturalnego, zmierzających do ograniczenia urodzeń. Obchody Tygodnia poszanowania życia organizowane były przez wdział życia rodzinnego przy Konferencji Episkopatu USA oraz przez komitet biskupów pod kierunkiem arcybiskupa Nowego Jorku ks. kard. Terence Cocks. Obchody nie miały charakteru polemicznego, celem ich było ukazanie wartości i świętości życia ludzkiego. W okresie trwania Tygodnia odbyło się szereg konferencji, spotkań, sympozjów i nabożeństw. Pierwszy dzień Tygodnia obchodzony był jako niedziela poszanowania życia. W następnych dniach kolejno podjęte

na uwadze w dotychczasowej realizacji uchwał soborowych i co okazało się słuszną drogą, szczególnie w odnowie liturgicznej.

Wreszcie ostatni punkt odnosi się do przyszłości. Charakteryzując w skrócie przełom soborowy, biskupi polscy stwierdzają jednak, że „pojawiły się głosy, które na skutek jednostronnego, czy zgoła błędnego tłumaczenia postanowień soborowych, mogły spowodować tu i tam pewne zamieszanie pojęć lub nawet podważyć u niektórych zaufanie do Kościoła. Jednakże trudnościami tymi nie zrażamy się, ponieważ wiemy, że Kościołem kieruje od wewnątrz Duch Święty, który go też nieustannie odnawia”. Drogą która wśród mnogości zadań i opinii pozwala odróżnić prawdę od fałszu — kończą swój list biskupi — jest droga wyznaczona przez autorytet pasterzy Kościoła.

zostały tematy: przerywanie ciąży, problem starości, problemy społeczne i młodzieżowe, pokój na świecie, sprawy rodziny.

„SECOURS CATHOLIQUES”

Rada Administracyjna „Secours Catholiques”, której przewodniczy ks. bp Jean Rodhain, mianowała sekretarzem generalnym tej organizacji, znanego pisarza Gilbert Cesbrona.



PAN DENIS WINCKLER

Sekretarz Ambasady Francuskiej przy Watykanie Denis Winckler zrzekł się swego stanowiska i zaniechał dalszej kariery dyplomatycznej. Postanowił on wstąpić do zakonu Karmelitów w Paryżu.